

# Julian Krzyżanowski

---

## Poezje Mickiewicza w przekładach rosyjskich

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 38, 556-562

---

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W ramach zbliżonego metrum Pani Radin zachowała tu całą potoczność ujęcia oryginału, całą jego żywość i całe zabarwienie komiczne. Drobiazg to oczywiście, ale te same zalety cechują całą pracę znakomitej tłumaczki Mickiewicza.

Przykład drugi to początek wiersza „Do przyjaciół Moskali“ w tłumaczeniu profesora Kirkconnella, drukowanym już dawniej w „Slavonic Review“:

Do ye remember me? When musing traces  
 My friends' deaths, banishments, and baffled schemes,  
 Ye also gather, and your foreign faces  
 Have right of citizenry in my dreams.

Where are ye now? Ryleyev's noble shoulders  
 That once I clasped, now by the tsar's decree  
 Hang slowly rotting where a gibbet molders;  
 A curse on folk that murder prophecy!

Przekład równie wierny, wykazujący drobniautkie jeno i nieuniknione odchylenia, przynajmniej dla czytelnika, który zrósł się z brzmieniem słów Mickiewicza, zdumiewająco wręcz odtwarza melancholię wspomnień i nieporównany odcień rezygnacji, wiążący z tego poematu.

W programie uroczystości, związanych z 150-ą rocznicą urodzin twórcy „Pana Tadeusza“ przewidziany jest zjazd tłumaczy naszego poety. Jeśli do tego turnieju dojdzie, spodziewać się wolno, że „szkoła Noyesa“ zajmie w nim jedno z miejsc naczelnych. Tryumf ten będzie należnym hołdem złożonym Profesorowi z Berkeley w pięćdziesięciolecie jego pracy, godnej najgłębszego nie tylko uznania ale i podziwu.

*Julian Krzyżanowski*

#### POEZJE MICKIEWICZA W PRZEKŁADACH ROSYJSKICH

Adam MICKIEWICZ — Izbrannoje — Lirika — Bałlady — Poemy. Pierwod s polskogo pod redakcją M. F. Ryłskiego i B. A. Turganowa. Ogiz Gosudarstwiennoj Izdatielstwo Chudożestwiennoj Litieratury. Moskwa 1946, 8-o, s. 601, nlb. 2.

Godzi się, choćby ze względu na pełnię sprawy — raz jeszcze zająć się wydaną przed dwoma laty rosyjską antologią poezji Mickiewicza, mimo iż omówiono ją już w poprzednim roczniku „Pamiętnika Literackiego“. Recenzent ograniczył się tam do przedstawienia oprawy naukowej omawianego zbioru, poskąpił zaś uwag na temat tego, co piękny tom, bity w imponującym nakładzie 25000 egzemplarzy, czytelnikowi przynosi, a więc samych tekstów Mickiewicza. A właśnie one stanowią dopełnienie innych przekładów, którymi zajmuje się rocznik obecny, i pozwalają zorientować w rozległości krę-

gów, zataczanych poza Polską przez kult Mickiewicza, oparty na znajomości bezpośredniej jego dzieła poetyckiego. To jest owa, wspomniana pełnia sprawy. Dodać należy, że rzut oka na „Izbrannoje“, choć z konieczności bardzo ogólny, jest przecież dzisiaj łatwiejszy, niż był przed rokiem, radzieckie bowiem wydanie Mickiewicza omówił niedawno S. Pollak („Mickiewicz w przekładach rosyjskich“, „Kućnica“, Nr 46, z 14 listopada 1948), przedstawiając jego wielkie zalety, ale i nie przesłaniając jego niedomagań.

Osobliwością hołdu, złożonego twórcy „Dziadów“ przez pisarzy i naukowców Rosji dzisiejszej jest, jak wskazano tu już przed rokiem, jego rozległość w czasie, starannie przedstawiona w studium wstępnym M. Żiwowa. Granice chronologiczne tego zjawiska obejmują lat sto dwadzieścia, sięgają bowiem od chwili, gdy Mickiewicza jęli przekładać Rylejew i P. Wjaziemskij, po lata ostatnie, w których powstały przekłady, po raz pierwszy w „Izbrannoje“ ogłoszone i wykonane, jak się zdaje, na zamówienie redakcji, zabiegającej o to, by w tomie dać możliwie obfity materiał dla wyrobienia sobie przez czytelnika możliwie pełnego wyobrażenia o twórczości poety. Redaktorom najwidoczniej zależało na połączeniu obydwu tych zadań, ukazaniu zarówno dzieła Mickiewicza, jak rozległości przenikania tego dzieła do kultury literackiej Rosji, toteż tom wprowadza zarówno przekłady dawniejsze jak nowe. Dzięki temu „Izbrannoje“ przynosi prace 38 tłumaczy, 21 dawniejszych i 17 dzisiejszych. Do grupy pierwszej należą: K. Balmont, N. Bierg, W. Bieniediktow, W. Brjusow, I. Bunin, A. Fiet, N. Gierbiel, M. Golicyn, I. Kozłow, J. Korolenko, Lermontow, W. Lubicz-Romanowicz, N. Ługowski, A. Majkow, L. Miej, D. Minajew, Puszkina, N. Siemionow, S. Sołowjew, W. Szczastnyj i M. Wronczenko. Grupa tłumaczy dzisiejszych obejmuje następujące nazwiska: P. Antokolskij, H. Aszejew, E. Błaginina, W. Cwieljew, A. Gatow, M. Gołodnyj, P. Karaban, A. Kowalewski, W. Lewik, S. Mar, O. Rumer, B. Turganow, N. Uszabow, A. Winogradow, M. Zjenkiewicz, W. Zwiagincewa, M. Żiwow. W ten sposób „Izbrannoje“ ukazuje, jak dzięki wysiłkowi czterech pokoleń tłumaczy, wśród których widnieją nazwiska największych mistrzów poezji rosyjskiej, dzieło Mickiewicza stopniowo i systematycznie stawało się własnością miłośników wielkiej literatury, co z kolei wyjaśnia sprawę, do której wypadnie dalej jeszcze powrócić, sprawę popularności naszego poety w Rosji.

Omawiany „Wybór“, jako owoc tego wysiłku, dzięki niemu właśnie odznacza się niezwykłym bogactwem przełożonych utworów, sięgających od młodzieńczej „Zimy miejskiej“ po liryki lozańskie, przy czym wysunięcie na czoło tomu twórczości lirycznej właśnie zacierania nieco linię rozwojową pracy poetyckiej Mickiewicza, o ile oczywiście czytelnik nie zwróci uwagi na daty, pomieszczone pod tekstami przekładów. Po liryce idą ballady, po nich obie powieści „z dziejów litewskich“, dalej „Dziady“ w znacznych fragmentach, całość wreszcie zamyka przekład „Pana Tadeusza“, obejmujący przeszło połowę całości, której zrozumienie ułatwiają streszczenia części nieprzełożonej.

Ponieważ, jak się rzekło, antologia obecna przynosi przekłady tłumaczy Mickiewicza nie wszystkich, lecz tylko wybranych, nasuwa się pytanie, jakimi kryteriami kierowano się przy doborze przekładów. Wąpliwości nie ulega, iż decydował o nim poziom artystyczny, najwidoczniej jednak brano pod rozwagę również względy inne, powiedzmy historyczne. Stąd „Widok gór ze stepów Kozłowa“ ukazuje się w antologii podwójnie, w znanej parafrazie Lermontowa i w wiernym przekładzie Siemionowa. Do tej samej kategorii względów sprowadzić można okoliczność, że „Konrada Wallenroda“, przekładanego, począwszy od r. 1832, siedmiokrotnie, ukazano obecnie w nowym tłumaczeniu Aszejewa, „Pana Tadeusza“ zaś w równie nowym ujęciu Zuzanny Mar.

Odczytując długą listę nazwisk tłumaczy, pośredników między kulturą polską a rosyjską, trudno nie postawić sobie pytania, co tylu pisarzy, i to tak nieraz znakomych, przyciągało w Mickiewiczu. Ogólna odpowiedź jest tu bardzo trudna, w ciągu bowiem lat stu dwudziestu działać musiały względy najrozmaitsze. Przyczynę wczesnych, nagminnych zachwytów nad „Sonetami krymskimi“ wyjaśnił znakomicie przed kilkunastu laty W. Czernobajew w studium o „Mickiewiczu w Rosji w latach 1820—1830“ (w XXXI roczniku „Pamiętnika Literackiego“). Przekłady Puszkina były niewątpliwie wynikiem stosunków, łączących go z Mickiewiczem. W pewnych jednak wypadkach uchwycić można jakieś czynniki natury ogólniejszej, wspólnej jakiemuś zespłowi tłumaczy. Jednym z tych czynników były okoliczności, na które godzi się zwrócić tutaj uwagę, jako że rzucają one na całą rzecz światło odmienne od tradycyjnego. Chodzi mianowicie o kategorię urzędników, których Mikołaj Leskow określał mianem „mężów sprawiedliwych“ (prawiedniki), ludzi, którzy wysyłani do Polski zdobywali znajomość kultury polskiej, z kulturą tą zżywali się i zmieniali się w pionierów jej znajomości w społeczeństwie własnym. Należał do nich wspomniany już tutaj przyjaciel Mickiewicza, Wjazjemskij. Jednym z nich był profesor warszawski, Grzegorz Zenger, którego nazwisko zna każdy badacz naszego humanizmu, choć nie każdy wie, iż uczony klasyk przekładał w heksametrach łacińskich „Alpuhare“ a całość „Konrada Wallenroda“ na rosyjski. Najosobliwiej jednak w tym powiązaniu przedstawia się tłumacz tego samego poematu, prokurator, a później senator N. Siemionow, którego przekłady „Iz Mickiewicza“ (1885) otrzymały nagrodę akademicką za połączenie poziomu filologicznego z artystycznym. Siemionow był prokuratorem w Wilnie, odwiedził skazanego na śmierć powstańca i zapytał o jego ostatnie życzenie. Skazaniec prosił o tom poezyj Mickiewicza. Zdumiony tym prokurator nie tylko uzyskał dla niego ulaskawienie, ale zarazili się odeń kultem Mickiewicza! Warto by zbadać źródła zainteresowań mickiewiczowskich u pisarzy radzieckich, tak wymownie zaświadczonych omawianą antologią. Ich wzrost w latach wojny, gdy pojawił się drobny wybór poezyj Mickiewicza (1943) i masowo rzucona na rynek „Grażyna“ (1945) tłumaczyć by można względami zrozumiałymi, wywołanymi przez czynniki natury

politycznej. Niewątpliwie jednak korzenie tego zjawiska tkwią znacznie głębiej i sięgają czasów dawniejszych. Wszak już w r. 1929 wyszedł okazały wybór pism Mickiewicza, poprzedzony wstępem A. Łunaczarskiego, który z gorącym podziwem wyrażał się o poecie naszym, jako tym, który zajmuje niepospolite miejsce w panteonie pisarzy świata, który jest klasykiem, poetą rewolucji i pisarzem związanym z Rosją. Kto wie, czy nie należało by w poszukiwaniu odpowiedzi cofnąć się znacznie wstecz, sięgnąć do epoki Hercena, a może jeszcze głębiej, do czasów pobytu Mickiewicza w Rosji i spraw upamiętnionych w wierszu „Do przyjaciół Moskali“. Badacz stosunków literackich polsko-rosyjskich staje tu wobec mnóstwa niesłychanie ciekawych zagadek, które prędzej czy później ktoś musi rozwiązać. Dużym ułatwieniem tej pracy będzie doskonały wstęp do antologii pióra M. Żiwowa, o czym szerzej pisał tutaj recenzent zeszłoroczny.

Należało by wreszcie zająć się omówieniem wartości przekładów rosyjskich ze stanowiska ich wierności filologicznej i ich poziomowi artystycznemu. Jeśli jednak zadanie to okazało się niewykonalne w wypadku wyboru Noyesa, gdzie można dostrzec pewną wspólną technikę pracy, wykonanej przez zgrany zespół w obrębie lat dwudziestu, niewykonalność ta wzrasta proporcjonalnie tam, gdzie chodzi o wyniki pracy obejmującej okres sześciokrotnie dłuższy a wykonywanej przez pisarzy tak od siebie odległych, jak genialni poeci i ludzie, których do pióra wciągało umiłowanie przekładanego pisarza. Wskutek tego „Izbrannoje“ mogłoby stać się wdzięcznym materiałem do studiów seminaryjnych i prac samodzielnych, dotyczących samej sztuki tłumaczenia.

Z tym wszystkim trudno oprzeć się pokusie rzucenia kilku przynajmniej uwag metodą przykładową, zastosowaną poprzednio, przy omawianiu przekładu amerykańskiego. Dla zachowania proporcji ograniczyć je wypadnie tylko do przekładów najnowszych, dokonanych przez pisarzy radzieckich.

Ogółem biorąc powiedzieć można, że nowoczesne przekłady rosyjskie wykazują więcej swobody, że jednak okupują to niedociągnięciami natury filologicznej. Co to znaczy, spróbuję zilustrować na kilku przykładach zarówno z liryki jak z dzieł dramatycznych i epickich. Na pierwszy ogień biorę „Pieśń Filaretów“ w przekładzie Asjejewa, o którego ambicjach i zdolnościach świadczy pięknie „Konrad Wallenrod“. Tłumacz usiłował zachować nawet swoisty wydzźwięk rymów oryginalny, okupił to jednak niejednym nieporozumieniem. Najosobliwsze wykazuje zwrotka końcowa, komiczna konstatacja „Krew stygnie, włos się bieli“ i równie zabawna wzmianka o Feli, której duszka dzięki temu błąka się bezradnie w krainie poezji. Wersja rosyjska brzmi tutaj:

Krowj styniet w biednom tiele,  
Pogłotit wiecznostj nas,  
I wzor zatmitsja Fieli,  
Wot Filaretow skaz.

Obojętna czy „zatmitsja“ dotyczy tu śmierci, czy choćby żałoby, w zwrotce znika studencki żart, miejsce jego zaś zajmuje nieoczekiwane ponurość. W inny, a przecież podobny sposób, zaciera się wyrazistość formuły „mierz siły na zamiary“ w czterowierszu:

Czertież niebiesnoj sfiery  
Dla miertwych dan swietil,  
Dla nas ze siła wiery  
Wiernieje miery sił.

gdzie zresztą podziwiać można grę słów w tłumaczeniu.

Niedociągnięcia te i podobne znikają tam, gdzie istniejąca stara tradycja torowała drogę pracy nowoczesnego tłumacza, a więc przede wszystkim w „Sonetach krymskich“, mających wspaniałą kartę w dziejach rosyjskich tłumaczeń poetyckich. Przekłady Rumera cechuje wierność, precyzja wyrazu, artyzm wysokiej klasy.

Rzecz zrozumiała, iż czytelnik ze szczególnym zainteresowaniem otwiera przekłady arcydzieł Mickiewicza, „Dziadów Cz. III“ oraz „Pana Tadeusza“, uważa bowiem za naturalne, iż łatwiej jest oszlifować drobne arcydzieło, sonet czy pieśń, aniżeli dzieło, samym już swym ogromem potęgujące trudności pracy tłumacza. Z pierwszego warto przytoczyć fragment wielkiej improwizacji, utworu nacechowanego zdumiewającą energią wyrażającą się w obrazach o klasycznej wyrazistości, ale wymagających wniknięcia w świat wyobrażeń poety. Do najwspanialszych należy obraz władania nad światem pieśni, ukazanego jako gra na harmonice szklanej, instrumencie obcym czytelnikowi dzisiejszemu, co pewną zagadkowością potęguje niezwykłość pomysłu. Tłumacz rosyjski zadanie ułatwił sobie, zastępując „kręgi“ oryginału klawiszami, ale tonu całości tym nie obniżył:

Ja-mastier!  
Ja, mastier, prostiraju ruki!  
Ich prostiraju k niebu — i kładu ja ruki  
Na zwiezdy-kławiszi garmoniki czudiesnoj.  
To burny, to nieżny prikosnowienija,  
I duchu mojemu posłuszno zwiezd dwizenije.  
Milion tonow pływiet — o każdym znaju tonie,  
Moi tona pływut na zwiezdnom nieboskłonie;  
Drobliu, dieliu ich i sliwaju,  
W akkordy, w strofy ich spletaja,  
Ich rastworjaju w gromie, w mołniji niebiesnoj.  
Wot ruki otniał ja, woznies na grań wsielennoj,  
I zwiezdy-kławiszi mołczat, zastyw mgnowienno.  
Poju odin, swoje ja słyszu pienie,  
Protiażnoje, kak wietra dunowienie,  
I wsie tona ludskije propływajut  
To w skorbnom, to w miatieżnom chorie,  
Stoletija im głucho wtoriał.  
A każdyj zwuk pojet, igrajet i pyłajet,  
W uszach on u mienia, wo wzorie.

Gdyby nie błędne oddanie wiersza „Przewiewają ludzkiego rodu całe tonie“, w którym zdradziecki wyraz „tonie“, znaczące coś w rodzaju płynnych mas czy olbrzymich fal, tłumacz zrozumiał jako tony („wsie tona“), przekład byłby bez zarzutu. Przyznać zresztą trzeba, że potknięcie słownikarskie nie razi tutaj i nie psuje toku przekładu.

Coś podobnego powiedzieć by można o „Panu Tadeuszu“ w przekładzie Zuzanny Mar, której zadanie niewątpliwie ułatwił fakt, iż w pracy swej miała ona poprzedników. Tekst jej odznacza się dwiema wielkimi zaletami, wobec których maleją jej potknięcia, wynikające z trudności tak dobrze znanych z prac tłumaczeniowych, z trudności przenoszenia z języka do języka elementów obrazowych, i to w granicach wyznaczonych przez sam układ rytmiczny. Tłumaczka tedy znakomicie odtworzyła swoistą atmosferę pogody i uroczej dawności, którą tchnie poemat soplicowski, zachowała swobodę i wdzięk oryginału, zachowała realistyczne ujęcie ludzi i poetyczność opisów przyrody. W szczegółach natomiast nie udało się jej uchwycić jedynej w swoim rodzaju, mickiewiczowskiej precyzji słowa, stąd pewne obrazy słowne wprowadziła na własną odpowiedzialność, inne ryzykownie uprościła. Widać to już na samym progu poematu, który w jej przekładzie wykazuje zbyt częste porównanie ojczyzny do krwi własnej i gubi charakter rzeczowej konstatacji, znamiennej dla oryginału:

Otczizna miłaja, Litwa, ty kak zdrowie:  
Tot dorozit toboj, kak sobstwiennoju krowiu [!],  
Kto potieriał tiebia.

Natomiast zdumiewająco bogate połączenie personifikacji i metafory w wierszu „gdzie panińskim rumieńcem dziecielina pała“ zmieniło się w przekładzie w bardzo ubogie i raczej banalne porównanie: „I klewier pokrasnieł, jak junosza niesmielnyj“ tj. „koniec się zarumienił jak młodzian nieśmiały“.

Niekiedy uproszczeniom takim towarzyszą drobne błędy w rozumieniu tekstu. Tak więc uroczo prosty dwuwiersz ks. IV (85—6):

W krobeczce z prostej kory podaje zebrane  
Bruśnice świeże, jako jej usta rumiane

w przekładzie brzmi:

Swoj kuzowok ona mnie [!] podajeł niewinno  
So świeżej, kak usta, rumianoju malinoj.

Księga IV istotnie wprowadza poetę, przemawiającego we własnym imieniu („Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa!“), przesunięcie go jednak na koniec elegijnego opisu wydaje mi się pewną dowolnością, tak samą, jak przez wzgląd na rym wprowadzone „maliny“ zamiast doskonale znanej w Rosji „brusniki“. Powtarzam jednak, że kompensatę tego typu nieporozumień i potknięć stanowi wspomniane

odtworzenie atmosfery całości, a to, w wypadku arcydzieła, znaczy już bardzo wiele.

Chcąc jednak ocenić i wartość indywidualnych przekładów i ich doniosłość zbiorową, trzeba by przeprowadzić dokładną analizę całego tomu i wyniki jej rzucić na odpowiednie tło historyczne, na dzieje przekładów Mickiewicza w Rosji. Dopiero wówczas doszłoby się do wniosków poprawnie uzasadnionych. Bez dokonania jednak tej ogromnej pracy, dzisiaj już wolno zaryzykować przypuszczenie, że „Mickiewicz — Izbrannoje“ jest bardzo doniosłym krokiem ku upowszechnieniu znajomości dzieł poety polskiego w świecie czytelników zarówno rosyjskich jak słowiańskich, i poważną pracą literacką, budzącą najżywsze uznanie.

*Julian Krzyżanowski*

#### „DZIADY“ W PRZEKŁADZIE BENESZICIA

ADAM MICKIEWICZ: *Dziady* (D u s z n i d a n). Preveo Julije Beneszić Zagreb, Nakladni Zavod Hrvatske, 1948, s. 400, 4 nfb. i 1 podob. Klasiczno kazaliszte [8].

Zaiste, trudno o doskonalszy wyraz pamięci poety ze strony sędziwego i zasłużonego naszego chorwackiego przyjaciela i propagatora literatury polskiej w Jugosławii, Julije Beneszicia, niż ten pierwszy w literaturze Słowian południowych i pełny przekład „Dziadów“ wileńskich i drezdeńskich. Praca to godna podziwu i najwyższego uznania, bo nie ma chyba drugiego Mickiewiczowskiego dzieła, które by nastęrczało tłumaczom tyle nieprzepartych zdawałoby się trudności. Pamiętam, jak przed trzema laty, późną jesienią, gdy już rdza doszczętnie zjadła liście kasztanów na starym zagrzebskim placu Illirów pod oknami pisarza, pokazywał mi on drżącą ręką autograf tego najtrudniejszego dzieła swego życia. Próbowaliśmy wspólnie wnikać w subtelności wierszy, usiłowali tu i ówdzie określić właściwy ciężar poetycki słów i szukać dla nich odpowiedników w języku śerbsko-chorwackim. Pod pokrywą spokoju i dobroduszości czułem u autora przekładu niepokój. Znają ten lęk wszyscy, którym przychodzi tłumaczyć wiersze słowiańskie, gdzie pod pokrywą podobnych słów i znaczeń kryje się nie raz jakże różne nasilenie uczuciowe wierszy, jak bardzo odmienna barwa ich patosu! A cóż dopiero w „Dziadach“!

Przekład swój zaopatrzył Beneszić krótkim posłowiem („O ovom prijevodu“). Píše tam, że trzymał się zasady, iż w oryginale poetyckim są trzy rzeczy najważniejsze: myśl i jej wyraz w rytmie i rytmie. „Dla oddania myśli oryginału — pisze — przy ścisłym zachowaniu rytmu i rymu, aby przekład był dokładny i wierny i we wszystkim równy oryginałowi pod względem artystycznym — winien tłumacz posiadać więcej siły poetyckiej i mistrzostwa niż jej posiadał autor, który dzieło stworzył“. Oczywiście, w tym rzadko kiedy urzęczywistnianym dziele znakomicie pomagają tłumaczom wszelkie pró-